Rok IV. Lwów, 2 Października 1880. **Nr. 20.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.: półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

TREŚĆ: **Lud** (pogadanka pastoralna) ciąg dalszy. — **Środki, jakich użyje duszpasterz ku podniesieniu parafii moralnie zaniedbanej** (ciąg dalszy). — **Korrespondencya:** z Rzymu. — **Bibliografia.** — **Kronika:** Galicya. — **Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“.** — **Wiadomości dyecezalne.** — **Ogłoszenia.**

Lud.

(*Pogadanka pastoralna*)

Ciąg dalszy.

Prezes: Żadne uprzedzenie lub niechęć przezemnie nie mówi. Naprawy i wszystkiego dobrego spodziewam się tylko od chrystyanizmu, pojętego w duchu i w prawdzie. Cywilizacya nowożytna i chrystyanizm były dotychczas jedną i tą samą rzeczą, i tam, gdzie nie ma chrystianizmu, tam dotychczas nie ma cywilizacyi. Podziwiam tę wiecznie odradzającą się młodość Kościoła, która się objawia w coraz nowych instytucyach, zastosowanych do potrzeb czasu. Któżby wyliczył te zupełnie nowe stowarzyszenia, zakłady, które powstały w XIX wieku, a przyczyniają się nietylko do ugruntowania religii, lecz zarazem i do podniesienia rolnictwa, przemysłu, rzemiosł, jednem słowem do podniesienia bogactwa narodowego. Nie mówiąc o krajach dzikich, gdzie missyonarze zaprowadzają rolnictwo i wszystko, co do cywilizacyi należy, w naszej Europie, a szczególniej w zachodniej, tyle zgromadzeń zakonnych zajmuje się pracą produkcyjną. Salezyanie np. mają już podobno 30 domów, w których są wszelkiego rodzaju warsztaty, rękodzieła. Inni osuszają bagna i zakładają oazy rolnicze, jakby przed 12 wiekami. Mają szkoły rolnicze i przemysłowe, otrzymują nagrody na wystawach rolniczych i usposabiają tysiące ludzi do lepszej pracy. Nie potrzebuję się nad tem długo rozwodzić, gdyż te rzeczy księdzu lepiej są znajome, niż mnie, lecz dla tego tylko o tem wspominam, że na tem opieram nadzieję lepszej przyszłości, że i u nas duchowieństwo zrozumie nareszcie nieszczęśliwy stan kraju i przyjdzie mu w pomoc swoim zawsze wielkim wpływem. Tymczasem szukając, czy robi się co pod tym względem, znajduję zaledwie znakomitą działalność księdza Samarzewskiego w Poznańskiem i u nas zaprowadzenie nauki rolnictwa w seminaryach unickich, co pozwoli księżom lepiej gospodarować i lepszy wpływ wywierać na podniesienie rolnictwa.

Ksiądz. Mówisz pan o Salezyanach, którzy mają warsztaty i zajmują się także wszelkiego rodzaju uprawą; przyjmują ubogie dzieci i młodzież, aby ich na wyćwiczonych pracowników wykierować i t. d. Wiem, że ich przełożony Don Bosco radby i w Polsce otworzyć dom, lecz trzeba im to ułatwić i pomódz, a tu już świeccy łatwiej potrafią temu zaradzić. Pan zdajesz się zapominać, że oprócz duchowieństwa są jeszcze insze wpływowe stany. Ja także nie tracę nadziei, że szlachta zrozumie nareszcie nieszczęśliwe położenie kraju i zajmie się ludem, a przestanie rachować na rozpajanie trunkiem tegoż ludu. Mógłbym tu odezwać się słowami jednego z posłów tegorocznego sejmu (p. Hausnera): „Głównem złem, które lud trapi, jest karczma i ten niech pierwszy rzuci na nas kamieniem, kto zamknął u siebie karczmę, albo dodałbym, kto przynajmniej obsadził ją uczciwym człowiekiem“. Mógłbym także wystąpić z żalami na obywatelstwo za rozpajanie ludu przy wyborach, za wypłacanie najemników kartkami, które w niedziele otrzymują i mają iść do karczmarza, który znajduje sposoby, żeby część tego zarobku poszła na wódkę i t. d.

Prezes. Ja karczmy bynajmniej nie bronię i przyznaję, że nie da się z ludem nic zrobić, jak długo tenże oddaje się pijaństwu, i dla tego wydaliłem Żydów, a biedzę się nad tem, by uczciwymi, trzeźwymi ludźmi karczmy obsadzić. Prenumeruję pisemka ludowe dla karczmy i czytają je włościanie. Przyznaję, że i między nami wiele jest złego, wiele lenistwa, a niektórzy radziby chętnie coć zrobić dla ludu, lecz nie umieją się wziąść do tego, zrażają się, spotykając brak zaufania i niedowierzanie najszlachetniejszym usiłowaniom.

Ksiądz. Nie mamy więc sobie nic do wyrzucania, ale raczej powinniśmy się jednoczyć, i wspólnie działać. A gdy Polska jest krajem rolniczym, więc wszyscyśmy na

podniesienie rolnictwa pracować powinni. Tego nasza szkoła zrozumieć nie mogła i gdy w innych prowincyach Austryi w seminaryach nauczycielskich na seryo rolnictwa, ogrodnictwa, a na południu uprawy wina, nauczają, u nas tego zaniedbywano, i dopiero tegoroczna burza w sejmie może na coś się przyda.

Prezes. Nie mniej wracam do pierwszego zarzutu, że o ile z trzydziestoletniego słuchania kazań wnosić mogę, nauczanie u nas jest niedołężne, nie zastosowane do obecnego stanu umysłów włościańskich. Lud nie rozumie kazania, chociaż czasem wzdycha głęboko, gdy ksiądz głos podnosi lub wymawia niektóre słowa. Jak rzadko się trafia, żeby potakiwano na znak, że się rozumie, choć lud nasz właściwym gestem lub wzruszeniem objawia natychmiast, jeżeli coś trafia do jego serca lub rozumu. Głuchy lub nie umiejący po polsku fizyonomista potrafi ocenić, patrząc się na lud, czy kazanie było przystępne i ze skutkiem lub nie.

Ksiądz. Pascal, mając konferencye naukowe, wybierał pośród słuchaczy najgłupszą głowę i ciągle w nią się wpatrywał i tak długo tłómaczył, aż się ta głowa rozjaśniła i wtedy już wszyscy słuchacze rzecz jak najlepiej zrozumieli.

Prezes. Brawo, ale tej metody u nas się nie trzymają. Faktem jest, że pobożność naszego ludu jest po większej części czysto fizyczna, nie masz tam walki między dobrem i złem i miarą religii jest ilość odmówionych pacierzy, postów, wysłuchanych mszy św. To wszystko da się u niego połączyć z nałogową kradzieżą i inszemi nałogami. Podobnego rodzaju jest pobożność bandytów włoskich. Jednem słowem przykazania kościelne wyżej są cenione, niż 10ro przykazania Bożego. Te ostatnie dużo łatwiej przestępują się bez skrupułu i znany jest pewnie następny szczegół z sądu kryminalnego. Indagowano mordercę o rzeczy skradzione, a ten między innemi wyznał, że kiełbasy, która znajdowała się przy zabitym przez niego człowieku nie wziął, gdyż to był post. Otóż nie widzę, albo raczej nie słyszę, żeby walczono z tą religią czysto zewnętrzną, żeby starano się obudzić religią wewnętrzną, która rozważa swoje obowiązki, czuwa nad złemi skłonnościami, podobnie jak nie słyszałem, żeby nauczano o oszczędności, o uczciwem dorabianiu się, jednem słowem o tej reszcie ewangielicznej, o tem, co chociaż nie najpotrzebniejszem do zbawienia, lecz nie mniej potrzebnem jest do szczęścia doczesnego. Znane mi są wypadki, że za kradzione pieniądze poszli ludzie z kompanią na Kalwaryą i sądzili pewnie, że tym sposobem Boga czczą.

Ksiądz. „Nie ten, który woła: Panie, Panie, ale który czyni wolę Ojca mojego, (mówi Chrystus Pan) ten jest, który wnijdzie do królestwa niebieskiego. Ziemia dusz naszych leży ugorem i dużo nam trzeba pracować:

Niechaj każdy czyni, co każe duch Boży,
A całość sama się złoży.

Na tem skończyła się rozmowa, wymagająca obszerniejszej odpowiedzi i krytyki. (C. d. n.)

Środki, jakich użyje duszpasterz ku podniesieniu parafii moralnie zaniedbanej.

(Ciąg dalszy).

Oprócz tych środków, o jakich dotychczas mówiłem, gorliwy duszpasterz, chcąc podnieść moralnie parafię swoję, zwróci szczególniejszą uwagę na małżeństwa. W małżeństwie bowiem leży źródło i początek społeczeństwa, a celem jego jest, aby *rodziło Kościołowi Świętych i domowników Boga* (Eph. II. 19), czyli, jak mówi Katechizm rzymski, aby w małżeństwie *rodził się i wychowywał lud do czci i religii Boga prawdziwego i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa* (Cat. R. r. VIII). Nadto duszpasterz w przekonaniu, że małżonkowie wtedy tylko będą mogli wypełniać swe zadanie i obowiązki, jeżeli *sponsi non cupiditate acti, sed praesumtis cogitatione tum officiis conjugum, tum causis conjugiorum nobillisimis, ea, qua aequum est mente ad matrimonium accedent, neque nuptias avertent continuatione quadam serieque flagitiorum irato Deo* (Encyklika [1]) „*Arcanum divinae*", Leona XIII z 10 lutego b. r.) — przeto duszpasterz w tem, powtarzam, o małżeństwie przekonaniu, dołoży wszelkich możebnych wysileń, aby rodziny powstawały utwierdzone jedynie na chrześciańskiej religijnej podstawie. Ztądto uważa na to, aby zabierający się do stanu małżeńskiego, poznali dokładnie świętość małżeństwa, i aby się lekkomyślnie nie zaręczali.

Niechaj więc narzeczony bada najprzód, czy osoba, z którą śluby małżeńskie zawrzeć zamyśla, ma toż samo usposobienie (temperament), co on sam, czy nie jest lekkomyślną, próżną, pyszną, rozrzutną, marnotrawiącą, rozwiozłą, czy nie obchodzi się źle z rodzicami? Niechaj bada, czy jest pobożną, gospodarną, oszczędną, zamiłowaną w pracy i utrzymaniu ochędostwa i czystości w domostwie i naokoło domostwa. Narzeczona zaś niechaj doświadcza, czy ów młodzian, przyszły jej małżonek, nie jest pijakiem, karciarzem, naśmiewcą i bluźniercą z religii; czy nie jest rozwiozłego życia, upornym i nieposłusznym swoim rodzicom; czy jest pracowity, oszczędny, zamiłowany w życiu spokojnem, skromnem i pobożnem. Oprócz tego obydwoje niechaj wzajemnie starają się przekonać, czy panuje między nimi miłość wzajemna, czy też raczej zamyślają pobrać się dla wdzięków ciała, majątku lub interesu jakiego.

Duszpasterz radzi narzeczonym, aby zaraz po zaręczynach odprawili spowiedź generalną, aby prawdziwie nawrócili się do Boga, aby pojednali się z nieprzyjaciółmi, wynagrodzili krzywdy, złe porzucili nałogi, aby żyli świątobliwie, bogobojnie, w czystości w myślach i pożądliwościach nawet, aby unikali zbytecznej wzajemnej poufałości — słowem, aby przygotowywali się do zawarcia małżeństwa: modlitwą, postem i dobremi uczynkami tak, jak niegdyś Sara i Tobiasz. Poleci im duszpasterz, aby przypominali sobie prawdy wiary i nauki w katechizmie zawarte, pouczyli się i dokładnie poznali obowiązki małżeńskie. Nakłania rodziców, aby ich dostatecznie i odpowiednio do stanu wyposażyli, aby ich uczyli oszczędnie zarządzać gospodarstwem, gdyż wtedy tylko miłość wzajemna, zgoda i pracowitość będzie panowała w ich domu. „Któremi bowiem drzwiami bieda wchodzi, mówi przysłowie, temi samemi miłość wychodzi". Przed zapowiedziami odbywa z narzeczonymi examin, nietylko odpytując ich prawd wiary i przykazań, lecz także po ojcowsku pouczając ich o wzajemnych

---

[1]) W temże samem miejscu Encykliki pięknie dalej mówi Ojciec święty: *Et ut omnia paucis complectamur, tunc matrimonia placidam quictamque constantiam habitura sunt, si conjuges spiritum vitamque hauriant a virtute religionis, quae forti invictoque animo esse tribuit, quae efficit, ut vitia, si quae sint in personis, ut distantia morum et ingeniorum, ut curarum maternarum pondus, ut educationis liberorum operosa sollicitudo, ut comites vitae labores, ut casus adversi non solum moderate, sed etiam libenter perferantur.* (Taż encyklika Leona XIII z dn. 10 lutego b. r.

małżeńskich obowiązkach, udzielając im przestróg i upomnień, by się wzajemnie miłowali, wiernie i ochotnie wypełniali obowiązki swoje. Ztądto nowożeńcy wszelkiego stanu, jakiegokolwiekbądź wykształcenia, powinni się poddać temu przedślubnemu examinowi, a duszpasterze powinniby rugować ze swych parafij owo od dawien dawna zakorzenione mniemanie, że examin przedślubny potrzebny tylko dla głupich chłopów. Taka przedślubna ojcowska nauka duszpasterza do narzeczonych jest niezbędnie potrzebną i niezbędnie ważną, często bowiem decyduje o szczęśliwem lub nieszczęśliwem pożyciu małżonków. Ztądto najprzew. ks. Biskup przemyski wzywa duszpasterzy, *aby często, a mianowicie przy examinie przedślubnym, który nie powinien być nigdy pomijany, miewali nauki o wielkości, zacności i niezmiernych pożytkach sakramentu małżeństwa dla społeczeństwa ludzkiego, dla zdrowia i potęgi państw chrześciańskich.* (Porówn. Kurr. V z b. r.) Ztądto i najprzew. ks. Biskup regensburgski w liście pasterskim z 17 stycznia 1869 r. upomina plebanów, aby z nadzwyczajną troskliwością przedślubny examin i katechizmową naukę odbywali, i aby pouczali nowożeńców o przeszkodach małżeńskich i o wzajemnych obowiązkach małżonków. Ponieważ dzień ślubu jest dla nowożeńców dniem najświętszym i najważniejszym [2]), nakłania duszpasterz nowożeńcow, aby go przepędzili w łasce bożej, starając się usilnie, aby najmniejszym grzechem w tym dniu nie obrazili Pana Boga; zachęca ich, aby brali ślub rano przede mszą św. i aby na mszy św. pozostali. *O jak szczęśliwe małżeństwo wiernych*, pisze Tertulian, *które Kościół łączy, które ofiara mszy św. stwierdza, a błogosławieństwo opieczętowuje.* (Ad uxor. II 9).

Wiedząc zaś dobrze duszpasterz. jak to wiele złego wynika z okazyi ślubów, zawartych w czasie lub w dniach niewłaściwych, wprowadza powoli zwyczaj, że parafianie w jednym lub dwóch dniach [3]) rano biorą śluby, że wesela trwają najkróciej, są najmniej kosztowne i odbywają się w domu lub stodole, a nigdy w karczmie. I zwyczaj ten, który w praktyce nieocenione przynosi korzyści, da się powoli zaprowadzić. Dowodem tego są pewne parafie, w których w istocie już zwyczaj ten istnieje, i któremu lud, przekonany że to dla jego dobra, chętnie się poddaje.

W małżeństwach podtrzymuje duszpasterz życie cnotliwe i bogobojne, ochotne i regularne i nieustanne wykonywanie praktyk religijnych, a mianowicie odprawianie klęcząco modlitw porannych i wieczornych przed obrazem Chrystusa ukrzyżowanego, który w każdym domu katolickim znajdować się powinien. Jeżeli okoliczności na to pozwalają, zachęca małżeństwo do codziennego słuchania mszy św. lub przynajmniej kilka razy w tygodniu, do święcenia niedziel i świąt uroczystych. Małżonków upomina do pracowitości, oszczędności, cierpliwego znoszenia wad i ułomności, do wzajemnej miłości, wierności i zgody. Rodzicom kładzie głęboko w pamięć i serce obowiązek religijnego wychowywania dzieci. *Sedulo ac frequentissime*, pisze św. Karol Borromeusz, *patres matresque familias doceat, quemadmodum liberos familiamque suam ad pietatis christianarumque virtutum disciplinam religiose instituere debent.* Celem podniesienia religijnego wychowania dzieci zaprowadza bractwo matek chrześciańskich [4]), o którem najprzew. ks. biskup Martin powiedział: *Żałuję mocno, że bractwo to nie zostało wszędzie tak rozszerzonem, jak na to zasługuje. Czyż można pomyśleć o innem piękniejszem, a dzisiaj potrzebniejszem i stosowniejszem bractwie? Czyż nie powinniśmy sobie życzyć, aby tysiące i tysiące matek chrześciańskich, zapisując swe imię i serce, przystępowało do tego pięknego stowarzyszenia.* Kapłan zaś pewien, kierujący od lat kilkunastu bractwem matek chrześciańskich w dyecezyi moguncklej tak pisze: *Mam przekonanie, że to stowarzyszenie dobrze kierowane, matki wzmacnia i uzdalnia do wypełniania macierzyńskich obowiązków, odzyskuje obumarłe dla religii familie, podnosi religijne wychowanie dzieci i stan moralny parafii, okolic i kraju, a dzisiaj jest najodpowiedniejszym i najlepszym środkiem do odwrócenia zagrażających rodzinom naszym niebezpieczeństw. Wypędźcie*, pisze znowu Mallinckrodt, *kapłanów, wypędźcie katolickich nauczycieli ze szkół, a postawimy na straży dzieci naszych, matki nasze.*

Duszpasterz dokłada wszelkich starań i usiłowań, aby w małżeństwie naprawić to złe, co w przebiegu lat kilku, a czasem miesięcy kilku, skutkiem zbiegu okoliczności rozmaitych się zepsowało Wpływa więc już to w konfessyonale już to przy nadarzonej sposobności (*tempore opportuno* n. p. w słabości jednego z małżonków), aby powaśnieni małżonkowie się pogodzili. Zwykle niezgoda w małżeństwie powstaje skutkiem zausznictwa rodziców, dzieci, sług i sąsiadów z jednej strony, a uporu, popędliwości do gniewu, złego humoru, kaprysów, niewierności, marnotrawstwa, rozrzutności, skąpstwa i opilstwa z drugiej strony. Otóż duszpasterz rodzicom, wszczynającym niezgodę, nieprzyjaźń i nienawiść czy to skargą, czy naganą czy poduszczaniem do swarów i kłótni, pokaże w prawdziwem świetle ich nieroztropne i grzeszne postępowanie; upomina ich, aby miłością i pobłażaniem i innemi godziwemi sposobami naprawili to złe, jakie swem postępowaniem nieroztropnem wyrządzali. A dziecku tych rodziców wskaże, iż ani miłość, ani szacunek, poważanie i wdzięczność ku rodzicom nie powinna stać na przeszkodzie miłości małżeńskiej; mówi bowiem Pismo boże: *Opuści człowiek ojca i matkę i przyłączy się do żony swojej i będą dwoje w jednem ciele.* (Gen. II. 24. i Mat. XIX. 4—6). Drugiego zaś małżonka pouczy, iż każdy niemal człowiek staje się na stare lata gadułą, gderaczem, zrzędnym, i nudziarzem nie ukontentowanym z teraźniejszych czasów i z postępowania młodych ludzi. Wszakże już Horacy pisze, *difficilis quaerulus, laudator temporis acti, se puero censor, castigatorque minorum.* I inni małżonkowie znajdują się w tem samem przykrem położeniu, muszą znosić nudziarstwa starych rodziców, a szczególniej matki męża, o której przysłowie powiada: „Matka mężowa, głowa wężowa“, a Ambroży św. pisze: *Sunt quaedam inter domesticos parietes secreta martyria* (Opera II tom p. 497). Opowiada ten Święty o sposobie, jakiego Monika św. używała celem utrzymania spokoju domowego z gwałtownym mężem Patrycyuszem i matką jego, kobietą dumną, imponującą, posługującą się fałszywemi doniesieniami sług i sąsiadów celem najniewinniejszego gniewania się na synową. A oto Monika św. swoją cichością, uprzejmością, godnym podziwu szacunkiem dla niej, na każdym kroku okazywanym, potrafiła ją rozbroić. Jej przesądy i podejrzenia upadły po maleńku. *Poznała ona*, mówi św. Augustyn, *szpetność obmowy i oczernień, poszła sama do Patrycyusza, nie uprzedzając nawet o tem Moniki, oskarzyć się przed nim z własnych swoich win, z własnej słabości swego języka, skutkiem czego cały dom tę nowinę przyjął z największem zadziwieniem. Patrycyusz, który nie słyszał był nigdy tych szyderstw, ukarał służące surowo, i po tej karze świekra zapowiedziała wszystkim domownikom, że ktokolwiek odtąd przyjdzie do niej z jakiemikolwiek plotkami na moją synowę, myśląc, że przez to zjedna moją łaskę, to każdy niech się spodziewa podobnej zapłaty.* (Zob. Ojcostwo i Macierzyństwo str. 139). Żonom poleci duszpasterz, aby w chwilach, gdy się mąż unosi od

[2]) Dzień ślubu jest najważniejszym, bo w tym dniu zmieniają nowożeńcy stan, od której to zmiany zależy doczesne ich szczęście a nawet wieczne; jest najświętszym, bo przyjmują trzy śś. Sakramenta w tym dniu.

[3]) Oznacza na śluby dzień lub dwa dni w tygodniu, stosownie do liczby dusz w parafii, do okoliczności i stosunków miejscowych.

[4]) O powstaniu, rozwijaniu się tego bractwa później będzie mowa w tem piśmie. (Przy. aut.)

gniewu aż do zapomnienia nawet, miały na straży język, a miłem swem spojrzeniem rozbrajały gniew jego. *Ita*, pisze Augustyn św. *autem toleravit cubilis injurias*, *ut nullam de hac re cum marito haberet unquam simultatem.* I znowu: *Noverat haec non resistere viro irato*, *non tantum facto*, *sed ne verbo quidem*. *Jam vero refracto et quieto*, *cum opportunum videret*, *rationem facti sui reddebat*. Ztądto *mirarentur illae* (vicinae), *scientes*, *quam ferocem conjugem sustineret*, *nunquam fuisse auditum*, *aut aliquo indicio claruisse*, *quod Patricius ceciderit uxorem*. (Confess l. 9, cap. 9).

Jeżeli zaś sługi szerzą niezgodę, rujnują familijny spokój, trzeba ich oddalić najspieszniej, a jeżeli druga strona z małżonków opiera się temu, trzeba jej wykazać nieroztropność i grzeszność postępowania. Służącego zaś, szerzącego niezgodę upomnieć, by sam opuścił służbę, bo gdy się jego intrygi wcześniej czy później wykryją, popadnie w ręce sprawiedliwej władzy, która go bardzo dotkliwie ukarze.

Następnie starym babom, plotkarkom, jako też osobom, zostającym w stosunkach z jednym z małżonków, stara się duszpasterz zabronić wstępu do domu; poucza ich o wielkości krzywdy, jaką wyrządzają małżonkom i surowo nakaże im milczenie grobowe. Z zostającymi w stosunkach zakazanych postąpi podobnie, tylko surowiej, niż z osobami, żyjącemi w miłostkach pokątnych.

Jeżeli zaś niezgoda w małżeństwie pochodzi z gwałtownego usposobienia jednego małżonka, przedstawi duszpasterz powodowi niezgody, że skutkiem swych namiętnych wybuchów dręczy, niepokoi, zatruwa szczęście i spokój domowy sobie i drugiemu małżonkowi, że staje się śmiesznym i pogardy godnym, a drugą stronę zupełnie obojętną czyni dla siebie. Okazuje dobre przymioty drugiego małżonka i upomina, aby zauszników nie słuchał, a przez otwarte, uprzejme, pełne miłości postępowanie starał się naprawić złe, wyrządzone drugiej stronie. Po takich pełnych miłości radach ojcowskich, człowiek nagły, gwałtowny uzna swą słabość, swe błędy, i przyobieca dołożyć starań wszelkich, aby pozyskać sobie serce małżonka; potrzeba tylko na drugą stronę wpłynąć, aby postępowała zawsze otwarcie, pobłażliwie i oględnie.

Jeżeli zaś przestawanie i zachowanie się podejrzliwe powoduje drażliwość i gniew drugiego małżonka, duszpasterz małżonkowi winnemu wytłómaczy, iż jego nieostrożność, lekkomyślne zachowywanie się nietylko martwi, niepokoi, zasmuca, drażni drugą stronę, a tem samem niszczy spokój małżeński i szczęście domowe, ale zarazem miłość i zaufanie w drugiej stronie osłabia. Przed stroną gwałtowną duszpasterz wedle możności i okoliczności nieostrożność i nieprzezorność małżonka albo łagodzi albo uniewinnia.

Jeżeli starość lub wady i ułomności cielesne są przyczyną niezgody małżeńskiej, duszpasterz zwróci uwagę małżonka niezadowolonego, że przecież wiadome były mu przed ślubem te wady, a mimo tego przysięgał tej stronie miłość i wierność dozgonną. Podniesie wtedy, że jeżeli zalety upośledzonego małżonka, (jak n. p. wierne a umiejętne zajmowanie się domem i gospodarstwem, pobożność, łagodność, uprzejmość) nie zjednają dla niego szacunku i miłości, wystawia sam sobie ów małżonek bardzo niepochlebne świadectwo, iż jedynie dla majątku, interesu lub innych jakich widoków zawarł małżeństwo. Jeżeli zaś dopiero po zawarciu małżeństwa wady i ułomności drugiego małżonka się okazały, natenczas duszpasterz zwróci uwagę strony niezadowolonej, iż to nie jest winą osoby, lecz zrządzeniem Pana Boga najmędrszego.

Niekiedy powodem niezgody i kłótni w małżeństwach są wygórowane żądania, przesadzona czułostkowość, życie lekkomyślne a może i rozwiozłe. Duszpasterz w takim wypadku żywo opisuje szczęście, pochodzące z zgodliwego pożycia małżeńskiego z jednej, a złe skutki złego pożycia małżeńskiego (jak n. p. ruina majątkowa, zła opinia u świata, u sług, a nawet dzieci) z drugiej strony. Przedstawi oględnie, iż obie strony nie są bez „ale“, lecz ma każda z nich wady, błędy, ułomności, ztąd powinny być wzajemnie dla siebie wyrozumiałemi, powinny darować i przebaczyć sobie wzajemnie i unikać kolizyi. Takie ojcowskie upomnienie i pouczenie nie pozostanie bez skutku.

Niekiedy znowu przytrafia się, iż jabłkiem nieporozumień, niezgody, gniewu i niechęci a nawet separacyi jest niewierność jednego małżonka. W takim razie najprzód konstatuje duszpasterz, czy pewną czy też tylko prawdopodobną jest niewierność. Jeżeli niewierność jest pewną, przedstawia winnemu z jednej strony wielką winę w obec Pana Boga, bo pogwałcenie i złamanie najświętszej przysięgi, znieważenie Sakramentu, a z drugiej znowu strony pokaże wielką krzywdę, i zmartwienie, wyrządzone niewinnemu małżonkowi, i złe skutki, które mogą wyniknąć dla dzieci z prawego małżeństwa. Ztądto apostoł narodów Paweł św. wiecznem grozi zatraceniem nie dochowującym wierności małżonkom. Wreszcie wezwie obwinionego, by się poprawił, dane naprawił zgorszenie i starał się usilnie pojednać się z pokrzywdzonym małżonkiem; poleci mu, aby, o ile dotąd dotkliwiej i boleśniej krzywdził małżonka, o tyle odtąd opłacał mu tę krzywdę przychylnością, miłością i gorliwem wypełnianiem obowiązków. Niewinnemu małżonkowi przedstawi, jak to pięknie, wzniośle, szlachetnie jest zapomnieć doznanej krzywdy, przebaczyć wspaniałomyślnie, i najpierw podać rękę do zgody. Ta szlachetność wzruszy z pewnością drugą stronę, obudzi w niej szacunek, miłość i przywiązanie i serca ich ścisłym węzłem prawdziwej i dozgonnej połączy miłości. Wszakże miłość chrześciańska nakazuje nam przebaczyć nawet nieprzyjaciołom naszym, o ileż więc ochotniej małżonek małżonkowi przebaczyć powinien. Nadto przedstawi mu żywo, że tylko przez wzajemne pojednanie się naprawi dane zgorszenie, a złym i nieszczęśliwym skutkom, któreby spłynęły na dzieci, zaradzi. Pouczy duszpasterz, iż od wzajemnego pojednania się i przebaczenia zbawienie obydwóch małżonków zależy. Po podobnej serdecznej perswazyi będą obie strony wzruszone, a rozważywszy złe skutki, pochodzące z niezgody lub rozłączenia się wzajemnego, natychmiast się pojednają.

Jeżeli niewierność drugiej strony jest tylko prawdopodobną, natenczas bardzo oględnie upomni duszpasterz stronę obwinioną, by unikała wszelkich pozorów, by zerwała wszelkie znajomości i nie dawała przyczyn do podejrzeń; przedstawi łagodnie godne opłakania skutki, któreby wynikły z podobnego występku. Drugiej stronie stara się wykazać, jużto przykładami, jużto rozumowaniem, jużto rzeczywistemi faktami z historyi, że prawdopodobieństwa zwykle mylą i zwodzą; wezwie, aby przez oględne postępowanie, przez miłość, zaufanie i życie zgodliwe pozyskał sobie stronę drugą.

I rozrzutność i marnotrawstwo są niekiedy powodem niezgody małżeńskiej. Duszpasterz w tym wypadku przedstawia z całą uprzejmością i łagodnością opłakania godne skutki marnotrawstwa i rozrzutności tak dla małżonków jako też i dla ich familij; opisuje wielkość winy przed Bogiem, narażenie siebie, swej familii na wstyd, hańbę, ubóstwo i ciężar dla innych; poucza o tem, iż majątek małżonków powinien być wspólną ich własnością i dla tego to na każdy, choćby najmniejszy wydatek, obydwoje zezwolić powinni; zachęci duszpasterz, aby małżonek rozrzutny zajął się szczerze pracą i przyzwyczajał się do zachowywania umiarkowanego i roztropnego porządku w życiu; by z miłości ku Bogu i swej rodzinie ograniczył wydatki niepotrzebne, by porzucił towarzystwa, zaniechał ubiorów zbytkownych itp.

Jeżeli znowu skąpstwo jest przyczyną niesnasków i domowej niezgody, pouczy duszpasterz skąpego o różnicy, jaka zachodzi między skąpstwem a roztropną oszczędnością; wy-

każe, że skąpstwo prowadzi do nieludzkości, oszustwa i innych ohydnych czynów, jakto pismo Boże mówi: *ci, którzy chcą być bogaci, wpadną w sidła djabelskie;* zobowiąże skąpca, aby ochotnie dostarczał tego wszystkiego, co żonie, dzieciom do wyżywienia, ubrania, utrzymania, wychowania i wykształcenia jest potrzebnem. Zwróci duszpasterz uwagę skąpca, że przez swe skąpstwo oddala od siebie serce małżonki, dzieci, sług, nakłania ich i zmusza moralnie do niewierności i tajemnych pokrzywdzeń. Drugą zaś stronę wezwie do oszczędności, ograniczenia niepotrzebnych wydatków, do łagodności i uprzejmości względem pierwszej strony.

Pijaństwo często bywa powodem niezgody w małżeństwach. Pijak bowiem przestępuje przykazania boskie i kościelne, rujnuje swój majątek, trwoni pieniądze, traci czas drogi, opuszcza pracę i zatrudnienia obowiązkowe, staje się do pracy niezdolnym, niszczy siły i zdrowie, gorszy dzieci i sługi, a nawet wstręt w nich ku sobie obudza. Jeżeli żona ma obosieczny język, to natenczas wyrzutom, zniewagom, kłótniom, bijatykom, przekleństwom nie ma końca. Otóż celem powstrzymania pijaka od nałogu, przywrócenia zgody małżeńskiej, skreśli duszpasterz dokładnie pijakowi opłakania godne skutki pijaństwa, obudzi w nim poczucie honoru, przekona o potrzebie koniecznej poprawy, przedstawiając oczom jego opłakania godne położenie, które i godność człowieka i godność chrześcianina poniża, jeżeli nadal wytrwa w obrzydliwym nałogu pijaństwa.

Kończąc pasterzowanie małżeństw, nie mogę pominąć trafnych nader uwag w tym względzie „Przeglądu Kościelnego“. „Nie żąda, pisze Przegląd, Kościół, ażeby z urzędu proboszcz występował przy każdem najmniejszem nieporozumieniu w małżeństwie, z wyjątkiem tylko, gdyby go proszono o pośrednictwo lub gdy okoliczności wymagają jego roztropnej nauki i zachęty. Nierozważne wmieszanie się bowiem w każdą najmniejszą sprawę często wielkie mogłoby wywołać szkody. *Aemulationem Dei habent,* mówi w tym względzie apostoł, *sed non secundum scientiam.* (Rzym. X. 21). Jeżeli zaś złe głębiej się wkorzeniło, a co gorsza, już do samego zawiązku świętego przymierza się przyczepiło, wtenczas potrzeba tu starannej troskliwości ze strony pasterza. Pomny na słowa: *Ipsi vero pervigilant, quasi rationem pro animabus vestris reddituri* (Żyd. XIII, 7), winien pamiętać o tem, że nie wolno mu być tu niemym tylko świadkiem i patrzeć tylko na wzrost złego, ale że mu rękę przyłożyć trzeba podług znanej zasady: *Principiis obsta, sero medicina paratur, cum mala per longas convaluere moras.* Tego *sine mora* jednakże nie należy rozumieć, jakoby bezpośrednio po otrzymanej wieści, pod pierwszem wrażeniem sprawę miał rozstrzygać, lecz tylko, że ma natychmiast wziąść to sobie do serca, i zastanowić się nad drogami i środkami, które mu tu obrać trzeba. *In verbo tuo relaxabo rete,* powiedział książe apostołów; *verbum Dei* i gorąca modlitwa przedewszystkiem tę pracę pasterską uświęcić powinna.

Ciężka to praca, mozolna w zawodzie duszpasterza, dla tego obok wszelkiej gorliwości i roztropności potrzeba przypomnienia słowa Pańskiego: *Nisi Dominus aedificaverit domum, in vanum laboraverunt, qui aedificant eam.* (Ps. 126). Apostoł Paweł św. mówi do duszpasterza: *Insta opportune, importune, argue, obsecra, increpa in omni patientia et doctrina* (Tim. IV. 2). Odepchnięty raz jeden, drugi i trzeci, niech przemawia, napomina i prosi, *in omni patientia et doctrina,* niech puka do duszy i miękczy serce. A kiedy gorliwość ostrzejsze słowa na usta położyć każe, niech je słodzi miłością i cierpliwością, a nie odpycha nigdy, ale zawsze i wtenczas jeszcze przyciąga. *Gorliwość goryczą zaprawiona,* mówi św. Franciszek Salezy, *tylko złe wywołać może. Wyrzuty zawsze niestrawnym są pokarmem. Miłość braterska tak je łagodzić powinna, żeby gorycz swoję traciły, bo inaczej z niedojrzałym zrównają się owocem.* Jeżeli jednakże duszpasterz w gorliwości swojej wszystkie wyczerpnął środki, a celu nie osiągnął, wtenczas jeszcze rąk niech nie zakłada, niech nie zostawia nieszczęśliwych ich losowi, ale modląc się za nich bezustannie, (*non cessamus pro vobis orantes et postulantes, ut impleamini agnitione voluntatis ejus*), niech idzie za głosem Pana: *dic Ecclesiae* i zda obszerne sprawozdanie ordynaryatowi. O tem powinien zawiadomić interesowanych, ażeby wiedzieli, że sprawy małżeństwa wytaczają się przed forum Kościoła i że ostatniej jego decyzyi poddać się trzeba.

Ilekroć zaś *in foro interno* rozstrzygać przyjdzie kwestye powaśnionego małżeństwa, cała czynność pod tym względem spowiednika ograniczy się na tem, że dawszy napomnienie serdeczne a surowe, odbierze od penitenta uroczyste przyrzeczenie, że proboszcza swojego o tem zawiadomi i że jemu tę kwestyę podda pod roztrzygnięcie. *(Porównaj nr 10 „Przeglądu Kościelnego“ z roku 1879).* (C. d. n.)

KORRESPONDENCYE.

Z Rzymu. (Spóźnione). Zwykle tak bywa, że im dłużej się rzecz jaką odwleka, tem trudniej się później do niej zabrać. Tak się też rzecz ma co do listów, które do Waszego czasopisma kościelnego pisuję. Tu w Rzymie, gdzie codzień jakieś nowe pamiątki wypada uczcić, i za nie dobroci Bożej składać dzięki, bardzo łatwo zapomina się o tem, że są tacy, którzyby o nich choć czytać radzi. Przeto nie trzymając się porządku, chcę napisać o tem, co mam właśnie na myśli.

Dwakroć na rok w kościele jezuickim al Gesu, bywa wystawiony przenajświętszy Sakrament przez 40 godzin bez przerwy ku publicznej adoracyi. Mianowicie w dni ostatnie trzy zapust i też po oktawie uroczystej świętego Ignacego. Jezuici, choć jakby nieobecni, bo oficyalnie niejako pogrzebani, (*ut pereat et nomen eorum*), starają się o to, by mimo ich proskrypcyi, nie była zmniejszona Boża chwała, przeto też uroczystość fundatora w tymże kościele, przy którym jest jego cela, gdzie mieszkał, pracował i umarł, a w którym ołtarz wspaniały pokrywa jego śmiertelne prochy, tego też roku nie przeszła bez tradycyjnej okazałości i świetności. Poprzedziła ją uroczysta nowenna, podczas której co wieczora przemawiał uczony ksiądz Wincenty Anivitti, jeden z najbliżej papieża otaczających prałatów, znany z prac drukowanych i gorliwości w tem mieście świętem. Na kilku z tych nauk mogłem być obecnym. Na nich odrysował kaznodzieja nieustraszonego ducha św. Ignacego i opowiedział, jak św. Ignacy zawojował nietylko siebie samego, ale i cały świat przeciwny, niemniej i całe piekło, więcej bowiem pragnął ucierpieć dla Chrystusa, niźli mu tego mógł dostarczyć poczet nieprzyjaciół ludzi, a przeto też uporał się tak świetnie na wojnie z szatanem, że o nim Kościół w brewiarzu powiada (ku końcu ostatniej lekcyi): *In daemones mirum exercuit imperium.* Nie szczędził też kaznodzieja pochwał zakonowi, który w swych własnych murach jest dziś gościem i znalazł dość odwagi i serca, by powiedzieć słów kilka przeciw innym gościom, także nieproszonym.

Przy tej sposobności powiem i to, że tu w Rzymie ogólnie duchowieństwo szanuje bardzo zakon, od liberalnych Włochów tak znienawidzony, że owszem tem lepiej, tem wybitniej tą naznaczone zasługi, które położyli i jeszcze kładą ci Ojcowie w tym kraju. Nie dawno z pewnym księdzem świeckim rozmawiając o tem, że zakon ten ma wielu wrogów, chciałem też wiedzieć, jak on to wytłómaczy po swojemu, przeto, ile pomnę, zapytałem: „czemu to tak się dzieje?“ Na co krótko, ale dzielnie odpowiedział: „Tak było od początku świata, bo wiemy, że Kain za toż samo prześladował Abla

i nie mógł go ścierpieć, aż go zgładził ze świata, choć to był rodzony brat". To przeto pewna, że kto chwały Bożej przyjacielem, umie i tu o Jezuitach wszystko chwalebne powiedzieć, i nic w tem dziwnego, bo czytamy w piśmie świętem stosowne do tego słowa: „*Innocentes et recti adhaeserunt mihi*".

Pisząc o uroczystości w kościele al Gesu, nadmieniam, że książe Aleksander Torlonia prawie cały ten kościół ubrał wewnątrz w drogie marmury, na których w kilku miejscach błyszczy jego imię i herb. Dziś, kiedy świadczyć przysługi Bożej chwale znaczy tyle u świata, co być marnotrawcą swego mienia, dziś kiedy dla podeptania opinii *stultorum*, *quorum infinitus est numerus*, trzeba odwagi i męztwa chrześciańskiego — to postawić swe imię przy darze dla Boga, nie może być szukaniem próżnej chwały, lecz owszem niedbaniem o cały świat. W tym też rodzaju jest i owa illuminacya, którą ten książe nie w święta włoskie, ale w święta Matki Boskiej sprawia, oświecając wszystkie trzy piętra i balkon swego obszernego pałacu przy placu weneckim. W tymże pałacu z boku jest kapliczka, a w niej obraz Matki Bożej, kopia tego, który jest pędzla św. Łukasza, umieszczonego w bazylice ś. Maria Maggiore, obłożony różnemi wotami, świadkami doznanych łask, a drugi większy u boku, na którym odmalowana Marya z berłem w ręku jako królowa całego świata. Przez rok cały, jak długi, od wieczora do rana 5 lamp gazowych oświeca te obrazy; jeden z tych płomyków od kilku miesięcy zastąpiony został całym krzyżem, z którego tryskają zewsząd płomyki gazowe u stóp Maryi. To znaczy nie dbać o świat, nie bać się nikogo, prócz Boga, nie kochać się w pochwałach, ale dawać chwałę Bogu i uznawać, że się ma od Niego wszystko. To ostatnie dowodzi ów książe i tem, że wskrzesił wiele zakładów dobroczynnych i utrzymuje takowe z własnej kieszeni, a sam też ma w tem uciechę odwiedzać je często. Słynie on też z hojnego rozdawania jałmużny, czasem i grube datki posełа, skoro się dowie o zaszłej naglącej potrzebie.

W *Castelgaudolfo*, gdzie jest letnie mieszkanie Ojca świętego, i gdzie tenże umieścił *Bazylianki* i *Terezyanki*, które przeszłego roku odwiedzałem, zwiedziłem też kościółek i dom, które oddał tenże książe Torlonia do użytku Ojcom Jezuitom, by mieli gdzie pomieścić spracowanych na Bożej służbie swoich ojców i braci, w latach podeszłych; tak to Pan Bóg radzi o swojej czeladzi i umie natchnąć serca Mu hołdujące szlachetnym pomysłem, który bywa udziałem miłości.

Ale wróćmy jeszcze do uroczystości św. Ignacego. Kościół był jak najwspanialej przybrany z wielkim gustem, podobno Włochom tylko właściwym; ołtarze były gustownie ustrojone, ołtarz zaś kaplicy św. Ignacego cały płonął w świetle, co możliwem czyniło oglądanie dokładne tego ołtarza, z którym żaden nie wytrzyma porównania. Począwszy od prześlicznej figury św. Ignacego, w niszy ołtarzowej umieszczonej, aż do najdrobniejszych arabesków i gzymsików, wypukłych rzeźb i drogich marmurów i bronzów, wszystko razem i pojedynczo, tak dalece wabi oczy i zajmuje widza, że choć się je widziało wiele bardzo razy, wrażenie bynajmniej nie jest zmniejszone. Taki ołtarz wypadało mieć św. Ignacemu, który zawsze czytej tylko szukał Bożej chwały, jakoż wypisane ma tam też swoje hasło ulubione: „*ad majorem Dei gloriam*". Celebra była pontyfikalna na obydwóch nieszporach i summie, a śpiewy niezwykłe na dwa chóry w towarzystwie z organem.

Dwukrotnie w tych dniach uroczystych mogłem mieć mszę świętą na grobie Świętego, podczas odsłoniętej onej figury. W niedzielę, nazajutrz po święcie tem, powiedział coniedzielny kaznodzieja O. Andrzej Mignozzi, ze Zgromadzenia OO. Teatynów, mowę pochwalną, w której po mistrzowsku, snując żywot Świętego, wystawił go słuchaczom jako dzielnego rycerza Chrystusowego, na obronę danego Kościołowi Bożemu. Wartoby to kazanie ogłosić, przełożywszy na język polski, ale pierwej trzeba je dostać, a takie rzeczy nie zawsze łatwo uzyskać.

Podczas uroczystości św. Ignacego były rozwieszone po ścianach tak zwane *arazzi*, t. j. rodzaj dywanów, podobnych do gobelinów. Zowią je tak od miasta francuzkiego Arras; było takowych pietnaście, na nich były jakoby malowane najważniejsze sceny z życia świętego Ignacego, które też wiele upiększyły dekoracyą całego kościoła. Wszystko to są świadki i relikwie pobożności i hojnej ofiarności wiernych, ale nie mniej są też to pomniki zabiegliwości i pracowitości całego Zakonu dla pomnażania Bożej chwały.

Co do kosztowności zaś ołtarza wspomnionego trudnoby przyszło oznaczyć jego wartość dzisiejszą, gdyż upiększano go coraz więcej, a są też tam kawałki składowe niektóre, jakich ponoś nigdzie nie znajdzie na świecie. Przechodząc nie dawno po nabożeństwie koło tegoż ołtarza, słyszę kogoś po niemiecku mówiącego, jakoby objaśniającego pamiątki przybyszom do Rzymu. Gdym go zapytał, co mówi właśnie, odpowiedział: „ja mówię, że tem, co wart ten ołtarz, możnaby zapłacić wszystkie kościoły w Niemczech". Choć to było za śmiałe twierdzenie, można jednak ztąd wnioskować, co się na to złożyć musiało *in decursu temporum*, aby coś podobnego wykończono. To pewna, że w jaknajwspanialszej katedrze ołtarz ten mógłby być głównym, i nadałby sam blasku całej świątyni.

Szczególne dzieła, natchnione duchem Bożym, to mają do siebie, że zawsze świeże czynią wrażenie, nigdy nie powszednieją i nie nużą nikogo. To powiedzieć należy o posągowej figurze św. Ignacego, po większej części z srebra po mistrzowsku wykonanej, drogo ozdobionej, przedstawiającej tego Świętego, w postaci jakoby zachwyconego Bożą chwałą. Trudno wyjść z podziwu, stojąc przed nią, gdy jest odsłoniętą, co się w największe tylko dzieje święta i podczas całej oktawy. Zwykle zasłonięta jest obrazem wielkim, przedstawiającym widzenie owo Ignacego, w którem Chrystus Pan podaje mu chorągiew rycerstwa swego, czerwoną z imieniem „JEZUS", by pod nią werbował świat cały. W górze nad niszą i obrazem są umieszczone następujące słowa Izajasza proroka z rozdziału XILX, wierszu 5., krótkie, lecz wybornie stosujące się do chwały św. Loyoli: „*Glorificatus sum in oculis Domini*," pod obrazem zaś znajduje się na tablicy z kamienia nadzwyczaj drogiego, zwanego lapis lazulus, hasło: „*Ad majorem Dei gloriam*". Jeśli zaś, co tak często bywa, słońce przedpołudniem z przeciwległego okna promieniem strzeli na ołtarz, wtedy przy otwartej figurze oblewa ją uroczo. Lecz daleko za rzeczywistością te słowa moje.

W kościele drugim jezuickim, obok kollegium rzymskiego, zwanym św. Ignacego, spoczywają w pięknych pod ołtarzami sarkofagach, (misternej roboty, wyłożonych owym niebieskim marmurem, zwanym, jak nadmieniłem, lapis lazulus) szczątki i prochy św. Alojzego i błogosławionego Jana Berchmansa, którzy, jako zmarli w scholastykacie u OO. Jezuitów, są patronami uczącej się młodzieży. Ołtarz św. Alojzego, ozdobiony marmurowym posągiem Świętego, wykonanym w postaci wznoszącego się do nieba, przedstawia widok porywający za serce, a raczej odrywający serce od ziemi. Trzeba wiedzieć, że św. Aloizy ulubionym jest zawsze patronem Rzymian. Nim rewolucya przyszła do steru, kościół ten codzień napełniał wielki tłum uczniów różnych klas, umieszczonych w przylegającym budynku „*Collegium Romanum*." Byłto widok miły, widzieć cały kościół z młodzieżą różnego wieku. Lecz obecnie, przynajmniej w samo święto Alojzego, pocieszyć się można tem, że ujrzysz mnóstwo teologów, z różnych kollegiów zgromadzonych, obok ludu pobożnego i w bojaźni Bożej wychowywanych dzieci, przystępujących do Stołu pańskiego u ołtarza Alojzego i oblegających wspaniale ubrany gr ób jego w mo-

dłach serdecznych. Rozrzewniający to widok, którego w bieżącym roku dwakroć można było być świadkiem, mianowicie drugim razem wtedy, gdy odprawiano pamiątkę pierwszej Kommunii św. Alojzego, którą przed laty 300 przyjął z rąk św. Karola Boromeusza, kardynała i arcybiskupa Medyolanu. Tak przed jednem jak i przed drugiem świętem, były trzy dni przygotowania; wyborne kazania głoszone były przez nieustraszonych mowców zaproszonych; muzyka też wyborna przygrywała pod dyrekcyą Ojca de Angelis, Jezuity.

W tak zwanej kapelecie św. Alojzego, o której pisałem dawniej, gdzie to odbywają się ćwiczenia przed pierwszą Komunią świętą, także ten dzień uroczyście obchodzono; było wiele mszy świętych, a Kommunij chłopców około 700. Było to 22. lipca b. r. W kościele zaś św. Ignacego na każdej z wspomnionych uroczystości św. Alojzego przystąpiło różnych ludzi około półtora tysiąca do Stołu pańskiego. Kazania, o których wspomniałem, były o wychowaniu młodzieży, które dziś jest piekącą kwestyą w obec piekielnej propagandy bezbożnego rządu i knowań protestanckich sekt. Ksiądz Mikołaj Marini dawał rady rozliczne, jak wpływ nad dziećmi utrzymywać i ciągnąć je do Boga, pomimo ducha najgorszego, który poluje na ich niewinność.

O. Pasqualis zaś z kongregacyi Matki Bożej, obok innych kazań, miał ostatnie kazanie apologetyczne przeciw bluźnierskim twierdzeniom a szatańskim napaściom tutejszego dziennika „*Messaggero*“, który per omnia fortia zrobił sobie nie lada zadanie, by wydrzeć młodzieży św. Alojzego jako patrona, tak dawnego i doświadczonego, utrzymując bezczelnie, że ukształcenie młodzieży na takim wzorze, jak Alojzy, jest dziś wcale nieprzydatne, wsteczne, jakoby karłowate i taki artykuł na sam dzień Świętego wysłał w obieg, by sparaliżować zapał dotychczasowy. Lecz sztuka się nie udała, a pisarz hańbą okrył imię swoje.

Wasz sługa w Chrystusie Panu,
ks. J. Azbiewicz.

BIBLIOGRAFIA.

1) *Nauki dla młodzieży szkół niższych gimn. realn. i wydział.* przez ks. A. K. Kraków 1880. Miłkowski. Część I na okres Bożego Narodz. i święta Najśw. Maryi Panny, in 32, str. 111. Nauki powyższe, których w pierwszym właśnie wydanym tomiku mieści się 16, przeznaczone są na exhorty dla młodzieży szkół średnich. Każdy z kapłanów, który był lub jest katechetą tych szkół, wie z doświadczenia, jaką trudność sprawia przemawianie do tego rodzaju słuchaczy, u których wiek młodociany łączy się z pewnym wyższym stopniem rozwoju umysłowego, co kaznodziei uwzględnić należy. Ks. A. K. chciał zapełnić brak, który w tej mierze istnieje w literaturze naszej kościelnej. W przemówieniach jego obok tła gruntownie religijnego pociąga forma ozdobna, poetyczna, obrazowa, która niemały zwykła miewać u młodzieży urok; szan. autor stara się działać nietylko na rozum, ale i na uczucie swoich młodocianych słuchaczy, w których rozwoju onoż, jak wiadomo, nie pośledni przedstawia czynnik. Jesteśmy przekonani, że nauki ks. K. między duchowieństwem, a szczególnie u księży katechetów szkół średnich życzliwe znajdą przyjęcie. Zaleca je wielka gorącość uczucia, wieje z nich ciepło i serdeczna miłość młodzieży a przy tem język rzeczywiście pełen wdzięku. Widoczna, że szan. autor z wielkiem zamiłowaniem nad temi naukami pracował, i zanim w świat je puścił, każdą jak najstaranniej obrobił i wypolerował. Jednę tylko ośmielilibyśmy zrobić uwagę, że nastrój tych nauk tak jest wysoki, iż raczej dla doroślejszej młodzieży, aniżeli dla drobnej dziatwy, jak na tytule wskazano, zdają się być odpowiednie. Tylko skromność autora niższy ten stopień im naznaczyła. Tuszymy sobie, że zachęcony uznaniem swoich współbraci i głosami krytyki, która zalety jego dzieła skwapliwie podniosła, wnet ogłosi tomiki następne, mające objąć resztę roku kościelnego.

2) *Obrazek św. Józefa. Św. Józef ogłoszony patronem powszechnego św. katolickiego Kościoła przez błogosławionej pamięci Ojca św. Piusa IX.* Kraków, nakładem i czcionkami drukarni „Czasu“ 1880, str. 92. Autor tej książeczki, jakto i sam pisze w przedmowie, zamierzył wskazać cnoty i przywileje św. Józefa. Jakoż, przechodząc całe życie jego, daje czytelnikowi poznać wielką postać św. Opiekuna Kościoła wraz z tem wszystkiem, co Bóg dla mniemanego ojca Syna swojego uczynił. Opowiadanie swoje autor nie opiera na własnej powadze, ale na dziełach św. Bernarda, św. Liguorego i innych, mianowicie ustępy, odnoszące się do św. tajemnic, z życiem św. Józefa złączonych, czerpał autor z dzieła świętego Bonawentury: *Rozmyślanie życia Pana naszego Jezusa Chrystusa*, oraz z książki p. Netty du Boys (p. t. *św. Józef podług doktorów Kościoła i Świętych)*, potwierdzonej brewem pochwalnem ś. p. Piusa IX. Język tej książeczki jest czysty; rozkład dobry a gorąca cześć autora ku św. Józefowi przebija się niemal na każdej stronnicy.

Kronika.

Galicya. Z zeszłego miesiąca mamy jeszcze do zanotowania missyą, odbytą od 4—13 wrześ. b. r. w Dudyńcach, w dyecezyi przemyskiej, pod przewodnictwem czcig. OO. Jezuitów: T. Baczyńskiego, J. Ciszka, J. Stojka i Wł. Sebastyańskiego. Missya ta tem pożądańszą była, że parafianie w Dudyńcach już to z powodu, że kościół leży o pół ćwierci mili oddalony od wsi, już też dla innych przyczyn, bardzo byli zaniedbani moralnie. Zabiegi miejscowego proboszcza, który w parafii tej od końca r. 1877 pracuje, nie przynosiły dotąd takiego owocu, jakiego się spodziewać należało. To też gorliwy proboszcz chwycił się najdzielniejszego w takich razach środka, to jest missyi św. Urządził ją własnym*) kosztem i missya ta przy nieprzerwanej pogodzie bardzo się dobrze powiodła. Kapłanów codziennie pracowało od 8 do 17; Kommunij św. rozdano 2.400, a w obrz. ruskim do 200. Dwaj zacni księża ruscy z Pielni, którzy gorliwy wzięli udział w missyi, wielce przyczynili się do uświetnienia samej uroczystości i do osiągnienia tem większych pożytków z tej uczty duchownej. W ciągu trwania missyi okoliczni księża przybyli z processyami, mianowicie z *Nowotańca*, ze *Strachociny* i *Bukowska*. Na chlubę dekanatu sanockiego wspomnieć należy, że w nim od kilku lat prawie co roku w jednej lub dwóch parafiach missya św. się odprawia. Dotychczas były już missye: w *Sanoku*, w *Besku*, *Bukowsku*, *Jaćmierzu*, 3-dniowa w *Zagórzu* i w bież. roku w *Dudyńcach*. Stąd jest taki pożytek, że lud w tym dekanacie jest moralny, trzeźwy, spokojny, pracowity i wielce przywiązany do Kościoła i duchowieństwa.

— Z dekanatu *swirskiego* (w archidyecezyi lwowskiej) któremu przewodniczy dziekan ks. M. Jaworski, (prob. ze Swirza) zapisujemy kongregacyą dekanalną, odbytą w Sokołówce na dniu 2 z. m. Po odbytej spowiedzi kondekanalnych współbraci i nabożeństwie żałobnem, kazanie na temat: *Vigitate et orate, ut non intretis in tentationem*, wygłosił w łacińskim języku ks. J. Motykiewicz, prob. z Brzozdowiec, zwracając się przy końcu nauki do zgromadzonego ludu, który, zbudowany widokiem kapłanów, biorących udział w nabożeństwie kongregacyjnem, sam też oczekiwał słowa Bożego. Następnie toczyła się ożywiona dyskusya nad niektóremi kwe-

*) Wydział Towarzystwa „Boni Pastoris“, jak nam donosi szan. korrespondent, obiecał dać pomoc pod pewnemi warunkami, a choć na nie zgodził się proboszcz, mimo to Wydział z niewiadomych przyczyn żadnej zapomogi nie dał. (Przyp. Red.)

styami teologicznemi a w końcu rzucono piękną myśl, czyby nie należało na kongregacyach dekanalnych odbywać zarazem rekollekcyj kapłańskich.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor".

W ostatnich dwóch tygodniach przystąpili do Towarzystwa jako *czynni członkowie*: ks. Teofil Peltz, proboszcz z Baworowa, z roczną wkładką 5 złr.; ks. Piotr Piskorski, administrator z Milatyna, z wkładką 5 złr. i ks. Zygmunt Jarosz, wikaryusz z Oleska z kwartalną wkładką 1 złr. Z dawnych członków przysłał ks. Ludwik Orzechowicz, proboszcz z Łopatyna 5 złr., ks. Antoni Markowski, wikaryusz tamże 4 złr. i składkę z tejże parafii w kwocie 8 złr. w. a. Wielu z czcigodnych współbraci nie przysłało jeszcze pierwszej dorocznej składki ze swoich parafij na *fundusz missyj i rekollekcyj*, a należałoby jeszcze drugą przed nowym rokiem nadesłać *na budowanie kaplic*, przeto upraszamy o zachęcenie ludu do składek i przysłanie takowych. Równie też prosimy o zgłaszanie się z prośbami o zapomogi na kaplice, aby Wydział miał większy wybór i tam mógł udzielić zapomogi, gdzie jej najwięcej potrzeba. Mamy nadzieję, że będziemy w stanie rozporządzić na ten cel znaczną kwotą.

Według relacyi naszego delegata był na missyi w *Lubaczowie* bardzo wielki napływ pobożnych tak z kraju jak i z zagranicy. Kommunij św. rozdano w obrządku łacińskim przeszło 5.000, a w obrządku greckim także bardzo wiele. Niestety okazał się w ostatnich dniach missyi, kiedy najwięcej spowiedników potrzeba, taki brak tychże, że wielu pobożnych odeszło bez spowiedzi. — Dziś rozpoczyna się missya 8-dniowa w *Busku* pod przewodnictwem OO. Jezuitów. — Prosimy wreszcie wszystkich braci kapłanów, czy należą do naszego Towarzystwa lub nie, aby się wcześnie zgłaszali na rekollekcye, które się mają odbyć od 25 października z wieczora do 29 z rana w *Gwoźdźcu*, w klasztorze OO. Bernardynów. pod przewodnictwem ks. J. Kiedrowskiego, gdyż miejscowy Ojciec gwardyan musi się wcześnie na przybycie rekollektantów przygotować, a nakoniec chcemy wyrobić dla rekollektantów pół karty na kolej z miejsca pobytu do Kołomyji i napowrót; oczekujemy więc zgłoszeń najpóźniej do 15 października b. r.

Ks. dr. Łukasz Solecki,
rektor Tow.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Metropolia Lwowska obrz. łać.

Ks. J. Schmidt, wik. i sup. katech. szkoły niższo-realnej w Serecie, mianowany kapelanem wojskowym 41 pułku barona Kellnera w *Serajewie*, a na jego miejsce przeznaczony ksiądz Klemens Swoboda, wik. w Suczawie, wikaryat zaś w Suczawie obejmuje ks. J. Peters, były członek Tow. Jez. a dotychczasowy wikaryusz w Prusach pode Lwowem, otrzymawszy przyjęcie do archidyecezyi. — O. J. Sperl z Tow. Jez., przeznaczony do Tarnopola, otrzymał aprobatę biskupią. — Ojciec Fl. Lickendorf, przeor klasztoru OO. Dominikanów we Lwowie, uwolniony od obowiązków administratora parafii Bożego Ciała, a na jego miejsce powierzono administracyę parafii O. H. Niemczynowskiemu z tegoż zakonu.

Dyecezya Przemyska.

Otrzymali *kanoniczną instytucyą*: ks. Józef Witkowski na beneficyum w Trześni, a ks. Jan Tokarz na beneficyum w Futomie. — *Przeniesieni*: ks. Wincenty Łukaszkiewicz, wikaryusz w Zręcinie, na expozyta do Wojtowej; a ks. Wawrzyniec Pilszak, administrator w Futomie, na wikaryusza do Zręcina. — Dnia 26 września r. b. umarł ks. Paweł Niemiec, pleban w Kobylance. Administratorem został wikaryusz miejscowy, ks. Antoni Walawender. Konkurs rozpisany do 28 października b. r. Prawo prezentowania plebana wykonują spadkobiercy P. T. Aleksandra Jakóba Zaremby Skrzyńskiego. Czysty dochód tej plebanii wedle arkusza pożytku buchhalterycznego z r. 1879 obliczony na 647 złr. 21 ct.

Dyecezya Krakowska.

Dnia 26 września b. r. umarł ksiądz *Józef Wilczek*, dr. św. Teol., kan. katedr. krakowski i hon. tarnowski, wysłużony professor teologii pasterskiej na uniw. jagiellońskim, członek nadz. akad. umiejętności, proboszcz parafii św. Floryana na Kleparzu, ur. 1805, ord. 1829, benef. 1871. — Dnia 21 września b. r. umarła Siostra *Augustyna Hausner*, zakonnica ze Zgrom. pp. Urszulanek; ur. 1843, prof. 1873. — Administratorem parafii św. Floryana w Krakowie mianowany ks. Wacław Cholewiński, notaryusz dekan. I miasta, professor katechetyki i metod. na wydziale uniw. jagiel.

Do Apostolstwa Najśw. Serca P. Jezusa przystąpiły parafie: *w archidyecezyi lwowskiej*: kapelania lokalna Żniatyn; *w dyecezyi przemyskiej*: Maydan Sieniawski; *w dyecezyi tarnowskiej*: Biegonice, Pisarzowa i Tęgoborza i *w dyecezyi krakowskiej*: Tenczynek. a oraz *Służebniczki N. Maryi Panny* w Dębiu.

Ofiary:

Na bractwo św. Dziecięctwa P. Jezusa złożył przew. konsystorz przemyski od członków tegoż bractwa z Hussakowa 68 ct. Razem na nowy rachunek 68 ctów w. a.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. ks. J. P. w B.; W. X. M. P. w K.; W. ks. A. Z. w Brz. Będzie. Dziękujemy.
W. ks. J. J. Ogromny ścisk. Dopiero w przyszłym nrze.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Bayiego.